



Niemcy w przededniu rewolucji: Scena z targu, gdzie tylko dzięki czujności policji nie przychodzi do plądrowania straganów.



Niemcy w przededniu rewolucji: Tłuszcz kupuje się po trzech-godzinnem czekaniu w ogonku, pod osłoną policji.

Niemcy w przededniu rewolucji.

Jakkolwiek zapowiadany wybuch rewolucji w Niemczech do tej pory niedoszedł do skutku, jakkolwiek „krwawa niedziela“, dzień 29 b. m., upłynęła względnie spokojnie, to jednak widmo domowej wojny zbliża się milowemi krokami. Już nadleciały do Berlina i innych, zwłaszcza większych miast niemieckich, pierwsze tej wojny jaskółki: głód i nędza.

Długie, ponure „ogonki“ przed sklepami z żywnością, wzmożona czujność policji, głuchy ferment, noszący w sobie zarodek buntu, nędza, nędza i nędza mas robotniczych, oto wrażenia, nie rukujące nic dobrego.

Bezczelna agitacja Niemców przeciw Francji.

Aby dać obraz tego bezczelnego rozpętania orgiastycznej wprost agitacji antyfrancuskiej, którą uprawia codzienna czy tygodniowa prasa niemiecka, nie trzeba się długo ani obszernie rozwódzić, wystarczy poprostu przejrzeć parę niemieckich tygodników ilustrowanych, w których wprost roi się od skandalicznych napaści, „obrazowanych“ fabrykowanymi fotografiami, które zaiste ilustrują wierznie, ale ów przysłowiowy: furror teutonicus.

Złość iście piekielna, rasowa, klasyczna, przykładowa, ale i... bezprzykładna nienawiść, która nie zna granic, nie liczy się już z niczem i z nikim, wkłada niemieckim publicystom jadowite pióro do ręki, do tej samej zgangrenowanej, zdegenerowanej ręki, która jeszcze — jakże niedawno — chciała uderzeniem pięści zgnać karki całej Europy do wysokości... pruskiego buta!

Teraz, gdy „górne“ marzenia o „niemieckim porządku, ładzie i bojaźni bożej“, które zapomocą trujących gazów, łodzi podwodnych, okupacji i kontrybucji starano się zaszczepić i nam i Francji (nam i Francji w pierwszym rządzie!), okazały się choremimi mrzonkami nie do spełnienia, cała energia niemieckich przywódców ludu skierowała się w jedną stronę i jeden sobie postawiła cel: zohydzić swoich zwycięzców. wpoić tę najzwyklejszą z trucizn, truciznę nienawiści w młodzież, aby ona kiedyś napoiła się rozkoszą odwetu.

Ilustracja nasza reprodukuje takie właśnie agitacyjne świstki, z których zwłaszcza ten, zatytułowany „Górny Śląsk“, skierowany jest pod naszym adresem.

Wojna z bandytami w Chinach.

Złe się dzieje w „Państwie Środka“ (jak Chińczycy nazywają swój kraj). Prasa chińska i dzienniki francuskie i angielskie wychodzące w Pekinie, przynoszą na ten temat niepokojące wiadomości. Chodzi bowiem tym razem nie o rewolucję nawet, nie o zwycięstwo republikanów lub monarchistów, lecz o opanowanie kraju całego przez rozbójników. Zaczęło to się od sławnego w całej Europie napadu w dniu 5 maja, na pociąg linii Tientsin-Pu-ke-su, gdy banda a raczej oddział rozbójników liczący kilka tysięcy ludzi obrabował podróżnych i wziął do niewoli kilkanaście osób pochodzenia europejskiego i amerykańskiego. Był

to fakt stwierdzający jak dalece rozwieliło się w Chinach rozbójnictwo, które zaczawszy działalność swą na większą skalę w centralnej prowincji Ho-nan, rozlało się potem szeroką falą wzdłuż doliny Jang-tse-kiang (czyli rzeki błękitnej) i zagroziło nawet samej stolicy Pekinowi.

Rozbójnictwo to wyrosło z chaosu panującego w Chinach, a głównie z tego, że gubernatorzy prowincji nie mogą utrzymać wojska, które trzymają pod bronią. Nie dostając ani żołdu ani żywienia żołnierze chińscy dezertują ze swych

Mocarstwa europejskie, Ameryka i Japonia zaniepokojone tymi faktami oraz niezwyklej epidemii wprost szerzeniu się rozbójnictwa na olbrzymich terytoriach chińskich zażądały od rządu pekińskiego, by zdecydowanie wystąpił przeciw rozbójnictwu. Bezpośrednią przyczyną był ów napad na pociąg w dniu 5 maja. Rząd chiński rozpoczął więc akcję: Najpierw złożył rozbójnikom okup za wziętych do niewoli cudzoziemców, a potem mianował dr. Sun-jat-sena (b. prezydenta republiki chińskiej) naczelnym wodzem armii do walki z bandytami i zarządził szereg ekspedycji.

Ilustracje nasze odnoszą się właśnie do jednej z takich ekspedycji. Widzimy z nich, że armia chińska do dziś, pomimo całej modernizacji, jest jednym z najoryginalniejszych i najbardziej malowniczych wojsk świata. Malowniczość ta jest tradycyjną, dawna bowiem gwardia przyboczna cesarza t. zw. „Tygrysy wojny“ odziana była od stóp do głów w żółto-czarne przegowane jedwabie. Obecnie widzimy że dawny styl nie zupełnie się zatarł. Ten pochód kolumny wojskowej w której żołnierze osłaniają się od słońca parasolami i wachlarzami, jak europejskie kobiety, ci rycerze na warcie pod parasolem, w owijkach i sandałkach na bosych nogach, ta lektyka niesiona przez tragarzy, w której generał chiński udaje się w pościg za oddziałem bandytów, ten wreszcie generał w mundurze przypominającym negliz poranny na letnisku lub w miejscowości kąpielowej, wszystkie te rzeczy napewno wydawałyby się Europejczykom w Chinach — śmiesznymi gdyby nie były dekoracją dla tragicznych i krwawych walk z groźnymi istotnie rozbójnikami, uzbrojonymi jak wojsko regularne.



Niemcy w przededniu rewolucji: Nowy pięciomilionowy banknot niemiecki.

oddziałów całymi masami. Przyłączają się do nich zdemobilizowani i wówczas jedni i drudzy żywią się własnym przemysłem: stają się rozbójnikami. Jest ich dziesiątki tysięcy połączonych ze sobą nawet potężną więzią organizacyjną. W poczuciu swej siły uznali oni, że uprawiane dotychczas napadanie i rabowanie całych wiosek i miasteczek jest rzeczą zbyt małą i przedsięwzięli wystąpienie w wielkim stylu, nie oszczędzając nawet cudzoziemców, którzy dotychczas byli w Chinach nie tykalni.



Czem jest marka niem.? Aktor niemiecki Breitbart podczas swoich występów w Berlinie, rozrzuca 20 mil. marek niemieckich w banknotach 100-markowych na których umieszczono programy jego występów.